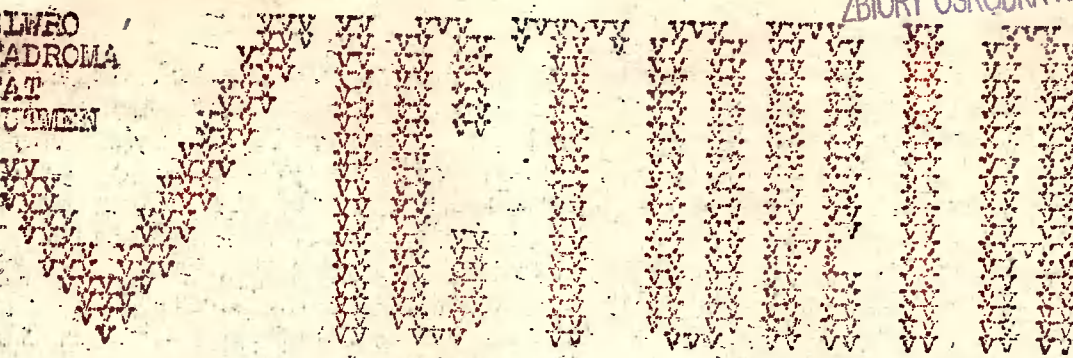


ELWRO
FADROMA
FAT
HUBMEN
VVV



Fismo
Młodzieżowej
Komisji
Kierowniczej
NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
GRABISZYŃSK
... 2 ... stron 4
14.02.83, Wrocław

KOLEJNY "SUKCES" S B

Informując o kolosalnych wyczynach SB przed 31 sierpnia wrocławskie prasa reklamowa podała, wśród innych rewelacji, że 30.08... "zatrzymano pracowników FAT-u Zdzisław Urbański i Kazimierz Łada, uczestniczących w nielegalnej działalności zakładowej struktury b. "Solidarności". Zakwestionowano z m a c z n e i l o s c i pisma "Victoria" przeznaczoną do kolportażu wśród załogi." Koniec cytatu.

Informujemy, że sprawa wygląda następująco:
SB, działając rutynowo, aresztowała w związku z rocznicą 31 sierpnia 4 pracowników FAT-u, opierając się na bieżących insynuacjach zakładowych konfidantów wśród wytypowanych do zatrzymania znalazł się m.in. Z. Urbański. Na jego stanowisko pracy przyszedł osbek w towarzystwie kierownika wydziału Stęszki. Kończąc "wobec narzędzia" oswiadczył kol. Urbańskiemu, że jest aresztowany i "pójdzie z nimi". Odchodząc, sprytny osbek zapisał do szafki narzędziowej stojącej opodal, gdzie "znalazł" zawiniętych w szmatę 18 /słownie: osiemnaście!/- egzemplarzy naszego pierwszego numeru. W stosunku do pozostałych aresztowanych nie posłużono się żadnym protekstem. W chwili ukazywania kolejdy już pracowali, Z. Urbańskiego wypuszczono również przed wpływem 48 godz. nie mu - oczywiście - nie udowadniając. Red.

31 SIERPNIA: JEDNA RELACJA

Z domu wychodzimy dosyć wczesnie, żeby zdążyć na czas na pl. Perca. Wybraliśmy to miejsce jako punkt docelowy, ponieważ ustaliliśmy, że zbieranie się na jednym z podanych przez SB trzech placów mają się z colem, bo i tak, jako niewielka grupa, mogliśmy zostać dość szybko rozbici czy też zatrzymani. Drogę z Krzyków na Perca przechodzimy szybko, obserwując w czasie marszu tramwaje i autobusy - jesteśmy zadowoleni: w nich prawie pusto. Po drodze jest spokojnie. Oczywiście mijamy wiele 6-8 osobowych patroli, ale nie jesteśmy zatrzymywani. Około 15.30 dochodzimy do pl. Perca, skąd szybko na Grabiszyską. I tu jesteśmy zaskoczeni. Mnóstwo ludzi, takich naprawdę z pracy, idzie w stronę Zajezdni, w tramwajach po 3-4 osoby. Dołączamy się do pociągów, od razu czujemy się lepiej, bezpieczniej. Po drodze kupujemy wiązanki kwiatów, w kwiatniaku kolejka. Dochodzimy do tablicy. Część ludzi zatrzymuje się utrudnionym. Jest godz. 16-16.15. Kobiety podchodzi bliżej, niektóre przez ramiona ZOMO-wców rzucają kwiaty. Ale tak jest tylko przez chwilę, bo już za jakieś 10 minut przyjeżdżają dwa samochody pełne uzbrojonych ZOMO-wców. I już u tawia się kordon. Tłum ludzi zostaje wyparty. Nie ma mowy o rzuceniu kwiatów, nie można też zbliżyć się. Jakaś dziewczyna, mimo wszystko, podchodzi bliżej i pyta czy może, wskazując na kwiaty, które trzyma w dłoni. Zostaje brutalnie odepchnięta. Rozglądamy się wokół. Rozpoczyna się rozgrywanie. Postanawiamy przedostać się dalej, w stronę omentarza w drodze, spotykamy wielu znajomych. Ponieważ równocześnie bywamy w różnych punktach, więc wymieniamy uwagi. Dowiadujemy się, że wejście na omentarz owszem, można, ale za okazaniem dowodu - dane się spisało. Długo potem rozgrywa się w ławie. Podchodzimy blisko, do samej bramy, na której mnóstwo kwiatów. Ci, którzy są w środku, odbierają je i kładą na grobie. Jakaś osoba pyta, czemu z grobu zdjęto tablicę - "cenzura nie przepuściła" - odpowiada ZOMO-wiec. Wzoro omentarza sukni, armata wodna, po chwili przejeżdża omentarzyni skot, za nią kolumna, jakieś 20 samochodów, wszystkie zatrzymują się w pobliżu. Zabieram kole-

żankę. Próbowaliśmy dostać się do głównej grupy cmentarza, przechodzimy przez jeden luźny kordon ZOMO, który wyraźnie ma jeszcze, nakas, nie podejmowania żadnych działań. Ale, druzi już nas nie przepuszczają, choć tym przed nami jeszcze udało się wejść. Patrzymy do tyłu: jakieś 300-400 ZOMO-wców w pełnym rynsztunku. Ostawiają się w poprzek ulicy, w chwilę później rozdają sobie pojemniki z gazem. Za nami kilkutysięczny tłum skanduje SOLIDARNOŚĆ, KATĘSA, FRASYNIEK. Śpiewają "Boże coś Polskę", pojawiają się flagi i transparenty, ktoś rzuca w górę ulotki. Oddzieleni jesteśmy, wraz z grupą tych, co jeszcze próbowali przedostać się na cmentarz, od tłumy. Nie zamierzamy tu zostać. Spokojnie przechodzimy /teraz już tylko we dwie/ na drugą stronę ulicy. Tam jest bezpieczniejsz, wchodzimy w rozległy park i długim zakolem dochodzimy do głównej grupy manifestujących, widzimy biało-czerwoną flagę z napisem "Solidarność", a przy niej bukiet kwiatów, postanawiamy dołączyć swoje. W chwilę potem, jest chyba po 17.00 na tłum leżą pojemniki z gazem i zaczyna się ucieczka przed rozpacieczonymi ZOMO-wcami. Jesteśmy zmęczone, straszny upał. Upadamy, na wszelki wypadek, odpocząć do wczesniej umówionych z nami znajomych. Dostajemy po szklance mineralnej z lodzki, chwila odpoczynku i już myślimy o łaszy w Katedrze. Tramwajem dojeżdżamy do pl. Percecia i tu z przynusowy przystanek - tramwaje dalej nie jadą. Plac i Grabiszyńska obstawione znowu kilkoma setkami ZOMO-wców, widzimy milicyjne samochody z powbijanymi szybami, mnóstwo kamieni, czuć gaz. Tutaj nie przejeździemy. Próbowamy bocznymi ulicami, uszczęnie pełno patroli. Strasznie ciężko na nie nie wpaść. Rozdzielamy się, po to, aby już za chwilę być razem w pochodzie, tuż za placem, idącym w stronę PKM-u. Patrzymy na ludzi: niedużo, dwa, może trzy tysiące. Śpiewamy pieśni, w górze ta sama flaga z napisem "S", ludzie podają przez okna wodę w butelkach. Udają nam się dojść w ten sposób do PKM-u, a tam ludzie stojący na chodnikach gwiżdżą. Jest to wyraźne ostrzeżenie. Za chwilę wiemy przed czym: zza rogu, od strony Świerczewskiego, wypadają ZOMO-wcy i walą prosto na tłum. Niestety, nie wszystkim udaje się uciec. Po jakichś 30 minutach marszu przez centrum /tutaj spokojnie/ docieramy do Katedry. Przed pomnikiem NMP krzyż z kwiatów, świece, zdjęcie Frasyniuka i ulotki. Obok nyska milicyjna, przed nią stoją ZOMO-wcy. To nas dziwi najbardziej; nigdy nie zajężdżali tak blisko. Łasza jest bardzo spokojna i cicha, zwłaszcza dla tych na zewnątrz - Katedra nie jest nagłośniona. Jeszcze przed odśpiewaniem "Boże coś Polskę" zajężdżają z boków sukki. W tłum na zewnątrz prowokacyjnie wchodzi osmiu ZOMO-wców. Przez tłum wiernych przechodzi szmer, wyczuwa się napięcie. Hymnem kończymy łaszę. Z dwóch stron leżą ulotki. Ktoś odważny staje na schodkach przy pomniku i rozciąga transparent z napisem "Solidarność". Po bokach ludzie przypinają zdjęcia Wałęsy i Frasyniuka. Skandowanie. Widzimy z boku, tuż przy murach Katedry, armatkę wodną, z druzgicj strony wysiadają ZOMO-wcy: taroże, pałki, pojemniki z gazem. Armatka rusza na tłum wjeżdżając w wąską przestrzeń między Katedrą a pomnikiem. Ludzie nie mają gdzie uciekać, wszystkie ulice zablokowane. Moment wyjścia ludzi z Katedry zbiega się z momentem napierania na główne wejście ludzi, którzy próbują się tam schronić. Do środka wpadają wrzucona strumieniem wody z armatki, która zdążyła ustawić się tuż przed wejściem. W środku po kostki wody. Patrzę na nogi, tylko na jednej widzę sandał. Obok leży mężczyzna, najprawdopodobniej na zranioną nogę. Słucham księdza, jest zdenerwowany, prosi o zgłoszenie się lekarza a jednocześnie w sposób ciepły i serdeczny przypomina spokojne spotkanie na Partynicach. Chce mi się płakać. Z Katedry, niewielkimi grupkami, wyprowadzają nas księża. mijamy kordony ZOMO i próbujemy się dostać do domu.

Morella

17 WRZESIEŃ: GŁOS HISTORII

Od prawie 40 lat sytuacja w naszym kraju nie sprzyja ujawnianiu tzw. spórnych faktów historycznych. Często wydarzenia dla historii narodu pierwszorzędnej wagi są bądź pomijane milczeniem, bądź interpretowane tendencyjnie. Nie czas dziś spierać się o fakty powszechnie znane. Czas natomiast na to, aby o nich nie tylko wspominać, że były, ale także mówić jak i e były. Na nie bowiem się nie zdażą zafałszowania zdarzeń historycznych. My wszyscy i tak będziemy pamiętać, że są takie wydarzenia, które istnieje-

VICTORIA

ją niezależnie od konstytucyjnej polityki jakichkolwiek władz państwowych. Toteż nie da się wyrugować z naszej pamięci wielu dat, a w tym rownież 17 września 1939 r. Wiemy, że tego dnia wojska sowieckie pojęły działania mające na celu podział państwa polskiego - obroną własnych pozycji, a nie, jak chcą niektórzy prosowieccy historycy - obroną własnych pozycji czy rozstrzeżenie opieki nad sowieckimi mniejszościami narodowymi w Polsce. Podział Polski zaplanowany został z udziałem, krwią i przysięgą w Warszawie w szynku paktu Ribbentrop-Mołotow z 23.08.39 r. Paktem, którego konsekwencje miały poznać wkrótce cała Europa. I tak też, sejmus wtedy, w sierpniu 39 r. ówczesny ambasador Niemiec w Moskwie, przytaszczając wypowiedź Stalina w jednej z depesz do Berlina pisał, iż Stalin uważa z punktu widzenia interesów niemiecko-sowieckich "za błędne przedstawianie niepodległego, kadłubkowego państwa polskiego", zachęcając tym samym Niemcy do agresji. Wiemy także, że 17 września nie jest datą przypadkową, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że główne nasilenie niemieckiego natarcia na Warszawę nastąpiło między 17 a 25 września i właśnie 17 o świcie Armia Czerwona wkroczyła do Polski na całej długości granicy, zajmując prawie połowę terytorium państwa polskiego. Nastąpiło to w wyniku ustalen ujętych w dodatkowym, tajnym protokole do paktu z 23 sierpnia. Nie tej daty, ale już 28 września 1939 r. podpisano kolejny traktat mający na celu normalizację stosunków sowiecko-niemieckich, z całkowitym pominięciem, chroniącego się jeszcze Bohatersko Polski. Był to traktat o przyjaźni i granicy stał się faktycznie ewentualny rozbiór Polski. Z.U.

O ŚWIADOMOŚCI

w wyrażeniu z oszczędnością kampanię i stekiem bzdur pod kciukiem adwersariorum.

1. Nigdy przez moje ręce nie przeszedł ani 1 dolar.
2. Nie odebrałem żadnych nagród i nie żyję za dolary.
3. Pomysł kółkowej pracy też nie wyszedł z moich ust.
4. Na temat sankcji moje zdanie było i jest bardziej skomplikowane. Jeśli faktycznie pieniądze przeznaczone będą na cele społeczne, to nie należy się ich bać, jeśli będą podobnie zużyte, to nie należy jeszcze bardziej się zadziwiać.
5. Nigdy nie stawiałem i nie będę stawiał na konfrontację a zawsze na argumentację i negocjacje. Przy dobrej woli można dojść do kompromisowego rozwiązania.
6. Nigdy nie byłem politykiem, ani przeciwnikiem politycznym tylko faktycznym partnerem, a kandydat społeczny upoważniał do poważnego traktowania.
7. Nigdy nie zrobię nic na szkodę mojej Ojczyzny i dla niej wszystko zniósę.

/-/- Lech Wałęsa

BRAZEN BRAZNA ROYF SIARUŁOWE POLCOJILNIA
czyli Rakowski w Stoczni. — g ł o s c e y t e l n i k a
Kolejny raz za nasze pieniądze, zeszliśmy otlaci z ekranów telewizorów. Bo to nie tylko Lech, ale my, jego wyborcy, zostaliśmy znieważeni przez tego Czerwonego Brażna, Rakowski powiedział, że Lecha o wiele nie przegrał w wyborach na przewodniczącego, wspaniała to sprawa, że już w pierwszych wyborach nie było nic, urządzenie ukartowane zgodnie z linią, jak to było przez tyle lat w PZPR, a sam Lech nie był ślepym faworytem, pewnym swego a musiał się napocić, aby w uczciwej walce wygrać. Brawo Lech! Nie zawiedliśmy się na tobie, ani wtedy, ani dziś. Zdrzucił Rakowski, że "Solidarność" powoływała bojówki, pytam: gdzie są ofiary tych bojówek? Tak przecież nie! No uzbrojonych w granaty, pistolety, obrzynki, bagnety, kastety i kłucie. Pokazywało przecież całe arsenały w TV. Gdzie są ofiary "Solidarności"? Następny zarzutem było profanowanie grobów żołnierzy radzieckich przez nasz Związek. Panie Rakowski, w Polsce nigdy nie pałano nienawiścią do prostych radzieckich żołnierzy a ofiara 6 mln. Polaków świadczy, że po koju nie dostaliśmy za frajer od ZSRR. Dlaczego nikt po 13 grudnia nie profanuje grobów? Łatwiej i bezpieczniej byłoby niszczyć cmentarze, niż narazić ludzi przy drugich i kolportowania ulotek czy w protestach. spoczętych. Nikt z Solidarności nie profanował, bo jest to obce polskiemu, chrześcijańskiemu sercu i po prostu obrażające. Co nas do

takich wypadków, to robiły je same władze uzasadniając w ten sposób konieczność wprowadzenia stanu wojennego. Doktor Rakowski, szef od propagandy, wydieniając rzekome potknięcia Związku wybiera tylko te, które po odwróceniu kota ogona akurat mu do danego stwierdzenia pasują. Szczytem dla mnie było oznajmienie telewizorem, że to Rulewski dokonał prowokacji w Bydgoszczy. Tym samym telewizorem, którzy w tejże telewizji oglądali nie tak dawno przecież przebieg tamtej sesji. Wskazywać mają dłuższą pamięć niż myśli ten kłamca. Dzieje tylko dlatego Rakowski przemilczał miliony, które na Wałęsę i to, że "judzi" społeczeństwo. Co zaś tyczy się miejsca w historii, to komuna sama zrobiła je dla "Solidarności", poprzez ofiary i doprowadzenie tego pięknego kraju do bankructwa.

SPORTOWIEC SOCJALISTYCZNY

Pastuszek

Przez wiele lat zakłady pracy były fundatorami pensji dla sportowców. Pracownicy widywali ich jednak tylko w dni wypłat. Dziś proceder ten zaczyna wracać. Sportowiec mając pewne utrzymanie w zakładzie nie musi dbać o formę i opinię społeczną a żyje lepiej niż ci, którzy na niego pracują. Wszystko jeszcze w porządku gdy zachowuje się tak, że może być przykładem dla innych, wielu jednak wychowano na hieny społeczne. Tak jest na przykład z braćmi Olechami. Tym ludzicom walenie po mordzie tak weszło w krew, że po zakończeniu sportowej kariery zaciągnęli się do SB, gdzie i gaś jak dawniej, i liczyć się z nikim nie potrzeba a uniejętność walenia wykorzystuje się nadal. Zwróćmy uwagę na tych ludzi, z identyfikacją nie powinno być większych kłopotów. Ostrzegajmy młodszych.

Wymienieni są np. bywalcami uroczystości kościelnych, gdzie organizują prowokacje. 1 Maja jeździli po cywilnemu na motocyklach rozprawiając oddziały ZOMO. Podczas wizyty Ojca Świętego jeden z braci dowodził amataką wodną w okolicach Hotelu Wrocław. Tych pseudosportowców wychowaliśmy na własnej skórze. Nie gódźmy się nigdy na finansowanie sportu przez zakłady pracy. Sport może finansować się sam pod warunkiem, że sportowcovi będzie zależało na utrzymaniu dobrej formy i społecznej opinii. Hale i stadiony będą pełne kiedy sportowiec zacznie zarabiać zgodnie z wkładem pracy w sportowy sukces, a zawodnikami przestanie się politycznie manipulować. Wojciech Fibak, wielki i skromny sportowiec, który włożył wiele wysiłku i prywatnych środków finansowych w rozwój polskiego tenisa jest opluwany przez rząd PRL za to, że nie poparł junty Jaruzelskiego a kreaturom w rodzaju Olechów zapewnia się spokojną, ubecką "emeryturę".

Bojek

ZASZCZYTU KIEROWCY PAPIEŻA dostąpił w Warszawie podczas pobytu Ojca Św. wieloletni szofer tow. Koczodka w Komitecie Warszawskim PZPR a następnie w ambasadzie w Brukseli - Andrzej Kotulski.

"BEZWAROŚCISTYM ZBIOREM POBOŻNYCH ŻYCZEŃ" nazwał min. Ciosek Porozumienie Gdańskie.

NA 60 urodziny dostał Jaruzelski od swoich kremlofskich mocodawców order Lenina. Lepszy chyba byłby order Suworowa, boć dla żołądkowego serca bliższa powinna być symbolika nawiązująca do zwycięskiej rzezi Pragi a nie do leninowskiego stromotnego odwrotu spod Warszawy, którego 63 rocznicę obchodziliśmy 15 sierpnia.

POPIERSIE ANDRIEJA GPOMYKI odsłonięto w mieście Homel na Białorusi. Jako dwukrotny bohater pracy socjalistycznej ma do tego za życia prawo w swoim rodzinnym mieście.

5 KILO TRAWY musi przynieść każdy uczeń zgodnie z uchwałą plenum KC KPZR aby przejść do następnej klasy. Tak ustalił Komitet Kraju Stawropolskiego bratniej partii wdrażając ww uchwałę.

KONKURS NA NAZWY ulic wewnątrzzakładowych rozstrzygnięto w WSK na Okęciu. Zwyciężył L. Wałęsa, na dalszych miejscach koledzy z KK. Wyniki unieważniono.

ZAPOWIADANE w ulotkach opowiadanie ukaże się w jednym z następnym numerów Victorii. Brak miejsca - przepraszamy.

ZAKAŁCOWI dziękujemy za 1000 zł.